

Księga Urantii

<< [Przekaz 132](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 134](#) >>

Przekaz 133

Powrót z Rzymu

133:0.1 (1468.1) GDY Jezus szykował się do opuszczenia Rzymu, nie żegnał się z żadnym ze swoich przyjaciół. Uczony w Piśmie z Damaszku zjawił się w Rzymie bez zapowiedzi i podobnie zniknął. Upłynął cały rok, zanim ci, którzy go znali i kochali, utracili nadzieję zobaczenia go znowu. Nie upłynęły dwa lata od jego odejścia a zaczęły się zbierać małe grupy jego byłych znajomych, zbliżone wspólnymi zainteresowaniami związanymi z jego nauką i pamięcią wspólnie z nim spędzonych, miłych chwil. Te małe grupy stoików, cyników i wyznawców kultów misteryjnych spotykały się stale, nieregularnie i nieformalne, aż do czasu pojawienia się w Rzymie pierwszych apostołów religii chrześcijańskiej.

133:0.2 (1468.2) Gonod i Ganid kupili tak wiele rzeczy w Aleksandrii i w Rzymie, że wysłali swój dobytek przodem, juczną karawaną do Tarentu, podczas gdy trzej podróżni wędrowali powoli przez Włochy wspaniałą Drogą Apijską. W czasie podróży spotykali wszystkie rodzaje istot ludzkich. Przy tej drodze mieszkało wielu szlachetnych

obywateli rzymskich i greckich osadników, ale już zaczęła się pojawiać wielka liczba potomstwa poślednich niewolników.

133:0.3 (1468.3) Pewnego dnia, w połowie drogi do Tarentu, kiedy odpoczywali po obiedzie, Ganid zadał Jezusowi bezpośrednie pytanie, co myśli na temat systemu kastowego Indii. Jezus odpowiedział: „Chociaż ludzkie istoty różnią się jedna od drugiej na wiele sposobów, przed Bogiem i w świecie duchowym status wszystkich śmiertelników jest jednakowy. W oczach Boga są tylko dwie grupy śmiertelników – ci, którzy pragną wykonywać jego wolę i ci, którzy nie chcą tego robić. Gdy wszechświat patrzy na świat zamieszkały, tak samo dostrzega dwie wielkie klasy – tych, którzy rozpoznają Boga i tych, którzy go nie znają. Ci, którzy nie mogą poznać Boga, zaliczają się do zwierząt jakiegokolwiek danej domeny. Ludzkość może być odpowiednio podzielona na wiele klas, w zależności od tego, jaką właściwość człowieka bierze się pod uwagę – fizyczną, umysłową, społeczną, zawodową czy etyczną, ale kiedy te różne klasy śmiertelników staną przed sądem Bożym, są one na jednakowym poziomie; Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Jakkolwiek nie można ignorować różnych ludzkich zdolności i talentów w zakresie intelektualnym, społecznym i moralnym, nie powinno się robić takich różnic w duchowym braterstwie ludzi, kiedy się gromadzą oddawać cześć w obecności Boga”.

1. Miłosierdzie i sprawiedliwość

133:1.1 (1468.4) Pewnego popołudnia, kiedy zbliżali się do Tarentu, zdarzyła się ciekawa rzecz. Podróżnicy zauważyli gburowatego i awanturującego się młodzieńca, który brutalnie atakował mniejszego chłopca. Jezus pośpieszył z pomocą napadniętemu chłopcu, a kiedy go wyratował, silnie trzymał napastnika, do czasu, aż mniejszy chłopiec uciekł. W momencie, gdy Jezus puścił drobnego awanturnika, Ganid rzucił się na chłopaka i zaczął go solidnie okładać; i ku zdziwieniu Ganida Jezus bezzwłocznie interweniował. Jezus powstrzymał Ganida i pozwolił uciec wystraszonemu chłopcu a wtedy młody człowiek, jak tylko odzyskał oddech, w podnieceniu zawołał: „Nie rozumiem ciebie, nauczycielu. Jeśli miłosierdzie nakazywało ci wyratować mniejszego chłopca czy sprawiedliwość nie wymaga ukarania większego młodzieńca, który zawinił”? Jezus mu odpowiedział:

133:1.2 (1469.1) „Ganidzie, ty naprawdę nie rozumiesz. Służba miłosierdzia jest zawsze dziełem jednostki, ale sprawiedliwe karanie jest funkcją społeczną, rządową lub wszechświatowych grup administracyjnych. Jako jednostka zobowiązany jestem do okazania miłosierdzia; musiałem uwolnić napadniętego chłopca i w konsekwencji użyłem odpowiedniej siły, aby powstrzymać agresora. I to właśnie zrobiłem. Udało mi się uwolnić napadniętego chłopca i to był koniec służby miłosierdzia. Następnie siłą zatrzymałem agresora odpowiednio długo, aby umożliwić ucieczkę słabszej stronie zatargu, po czym wycofałem się z awantury. Nie przystąpiłem do osądzania agresora, zatem do rozsądzenia jego motywów – aby rozstrzygnąć wszystko to, co spowodowało, że zaatakował bliźniego – i nie

przystąpiłem do wykonania kary, którą rozum mógł mi dyktować, jako sprawiedliwą odpłatę za jego wykroczenie. Ganidzie, miłosierdzie może być hojne, ale sprawiedliwość jest dokładna. Czyż nie zauważyłeś, że nie ma dwu osób, które zgodziłyby się na wymiar kary zadowalający wymagania sprawiedliwości? Jeden nakazałby czterdzieści batów, inny dwadzieścia, podczas gdy jeszcze inny radziłby odosobnienie w więzieniu jako sprawiedliwą karę. Czy nie zauważyłeś, że na tym świecie odpowiedzialność taką lepiej powierzyć grupie, czy wybranym reprezentantom tej grupy? We wszechświecie wyrok sankcjonowany jest przez tych, którzy dobrze znają wszystkie okoliczności poprzedzające wykroczenie, jak również jego motywację. W cywilizowanym społeczeństwie i w zorganizowanym wszechświecie wymierzanie sprawiedliwości zakłada wydanie sprawiedliwego wyroku w następstwie sprawiedliwego osądu, a takie przywileje przysługują grupom prawnym światów oraz wszechwiedzącym administratorom wyższych wszechświatów całego stworzenia. ”

133:1.3 (1469.2) Przez kilka dni rozważali ten problem – okazywania miłosierdzia i wymierzania sprawiedliwości. I do pewnego stopnia Ganid w końcu zrozumiał, dlaczego Jezus nie zaangażował się osobiście w walkę. Ganid zadał jednak jedno, ostatnie pytanie, na które nigdy nie dostał w pełni zadowalającej odpowiedzi a pytanie to brzmiało: „Ale, Nauczycielu, jeśli silniejsza, źle usposobiona istota zaatakowałaby ciebie i groziłaby, że cię zabije, co byś zrobił? Czy nie próbowałbyś się bronić”? Chociaż Jezus nie mógł w pełni i zadowalająco odpowiedzieć na pytanie młodzieńca, gdyż nie chciał

mu wyjawic, że on (Jezus) żyje na Ziemi jako egzemplifikacja miłości Rajskiego Ojca dla widzialnego wszechświata, powiedział tylko tyle:

133:1.4 (1469.3) „Ganidzie, dobrze rozumiem, jak niektóre z tych problemów wprowadzają cię w zakłopotanie i postaram się odpowiedzieć na twoje pytanie. Po pierwsze, podczas wszystkich ataków na moją osobę, ustalę, czy agresor jest, czy też nie jest synem Boga – moim bratem w ciele – i jeśli uznam, że ta istota nie posiada osądu moralnego i duchowego pojmowania, nie będę się wahał bronić całą moją siłą, nie zważając na konsekwencje dla napastnika. Jednak nie atakowałbym w ten sam sposób, nawet we własnej obronie, brata człowieka, który ma status synostwa. To znaczy, nie ukarałbym go z góry i bez osądu za napaść na mnie. Każdym możliwym fortem starałbym się zapobiec temu atakowi i próbowałbym mu to wyperswadować, albo złagodzić atak w przypadku, gdyby mi się to nie udało. Ganidzie, ja ufam absolutnie opiece nadrzędnej mojego niebiańskiego Ojca; poświęcam się całkowicie czynieniu woli mojego Ojca w niebie. Nie wierzę, że może mnie spotkać *prawdziwa* krzywda, nie wierzę, że moja życiowa praca może być naprawdę w niebezpieczeństwie, w wyniku czegokolwiek, co może mnie spotkać od moich wrogów a oczywiście nie musimy obawiać się przemocy ze strony przyjaciół. Jestem absolutnie przekonany, że cały wszechświat jest do mnie przyjacielsko nastawiony – całym moim sercem obstaję przy wierze w tę wszechpotężną prawdę pomimo wszelkich pozorów, że jest inaczej”.

133:1.5 (1470.1) Jednak Ganida niezupełnie to zadowoliło. Wielokrotnie omawiali te sprawy i Jezus opowiedział mu kilka swoich przeżyć z lat

chłopców, jak również o Jakubie synu kamieniarza. Dowiedziawszy się, jak to Jakub mianował się obrońcą Jezusa, Ganid powiedział: „Oho, zaczynam to rozumieć! Po pierwsze, naprawdę rzadko jakakolwiek normalna ludzka istota mogłaby zechcieć atakować tak dobroduszną osobę jak ty, a nawet, jeśli ktokolwiek byłby tak bezmyślny, aby to zrobić, na pewno znajdzie się w pobliżu ktoś inny, aby przyjść z pomocą, tak jak ty zawsze pomagasz każdemu, kiedy widzisz, że jest w potrzebie. W moim sercu, Nauczycielu, zgadzam się z tobą, ale sam wciąż myślę, że jeśli ja byłbym Jakubem, miałbym przyjemność w karaniu tych grubiańskich kolegów, którzy ośmielili się atakować ciebie, ponieważ myśleli, że nie będziesz się bronił. Myślę, że jesteś zupełnie bezpieczny na swojej drodze życia, skoro poświęcasz tyle czasu pomagając innym i służysz bliźnim w nieszczęściu – więc najprawdopodobniej zawsze będzie ktoś pod ręką, aby ciebie bronić”. A Jezus odpowiedział: „Ta próba jeszcze nie nadeszła, Ganidzie, a kiedy przyjdzie, musimy stosować się do woli Ojca”. I to było prawie wszystko, co chłopiec mógł wydobyć od swego nauczyciela w skomplikowanym temacie samoobrony i nie stawiania oporu. Przy innej sposobności Ganid wydobył od Jezusa opinię, że zorganizowane społeczeństwo ma wszelkie prawo używać siły, aby wypełnić powierzone mu zadania.

2. Zaokrętowanie w Tarencie

Gdy podróżnicy przebywali na nabrzeżu portowym, czekając na rozładunek statku, zauważyli człowieka znęcającego się nad swą żoną. Jak to było w jego zwyczaju, Jezus interweniował w obronie osoby atakowanej. Podeszedł z tyłu do rozgniewanego męża i stukając go delikatnie w ramię, powiedział: „Mój przyjacielu, czy mógłbym z tobą porozmawiać przez chwilę na osobności?”.

Zagniewany mężczyzna był zakłopotany takim zagajeniem i po chwili kłopotliwego wahania, wyjąkał – „ee – dlaczego – owszem, czego chcesz ode mnie?”. Kiedy Jezus odprowadził go na bok, powiedział: „Mój przyjacielu, zauważyłem, że coś strasznego musiało ci się przydarzyć; bardzo chciałbym żebyś mi powiedział, co przytrafiło się tak silnemu mężczyźnie, że skłoniło go do napaści na swoją żonę, matkę jego dzieci, właśnie tutaj, na naszych oczach. Jestem pewien, że uważasz, iż masz jakiś istotny powód do takiej napaści. Co zrobiła ta kobieta, że zasłużyła na takie traktowanie jej przez męża? Kiedy patrzę na ciebie, myślę, że widzę na twojej twarzy zamięłowanie do sprawiedliwości, jeśli nie pragnienie okazania miłosierdzia.

Ośmielam się twierdzić, że jeżeli spotkałbyś mnie przy drodze, napadniętego przez bandytów, bez wahania pospieszyłbyś mi na ratunek. Nie waham się mniemać, że w swym życiu zrobiłeś wiele takich odważnych uczynków. I otóż, mój przyjacielu, powiedz, co się stało? Czy ta kobieta zrobiła coś złego, albo czy ty niemądrze straciłeś głowę i bezmyślnie ją zaatakowałeś?” Nie tak to, co powiedział Jezus, jak jego łagodne spojrzenie i sympatyczny uśmiech, którym go obdarzył na zakończenie swoich uwag, poruszyły serce tego człowieka. Mężczyzna powiedział: „Czuję, że jesteś kapłanem

cyników i wdzięczny ci jestem, że mnie pohamowałeś. Moja żona nie zrobiła niczego specjalnie złego, jest dobrą kobietą, ale irytuje mnie sposób, w jaki czepia się mnie publicznie i tracę panowanie nad sobą. Jest mi przykro za mój brak samokontroli i przyrzekam, że będę próbował żyć zgodnie z moją poprzednią przysięgą, złożoną jednemu z twoich braci, który wiele lat temu uczył mnie lepszej drogi. Przyrzekam ci”.

133:2.2 (1471.1) A potem, żegnając się z nim, Jezus powiedział: „Mój bracie, zawsze pamiętaj, że mężczyzna nie ma prawowitej władzy nad kobietą, chyba, że kobieta chętnie i z własnej woli dała mu taką władzę. Twoja żona zgodziła się iść z tobą przez życie, aby pomóc ci zmagać się z jego przeciwnościami i wziąć na siebie znacznie większy ciężar życia, związany z rodzeniem i wychowaniem twoich dzieci; a w zamian za tę specjalną służbę sprawiedliwe jest, aby otrzymała od ciebie tę szczególną ochronę, jaką mężczyzna może zapewnić kobiecie jako partnerowi, który musi nosić, rodzić i wychowywać dzieci. Ta pełna miłości opieka i troska, jaką mężczyzna chętnie obdarza swoją żonę i dzieci, są miarą osiągnięcia przez tego mężczyznę wyższych poziomów twórczej i duchowej samoświadomości. Czy wiesz, że mężczyzna i kobieta są partnerami Boga i współpracują z nim w stwarzaniu istot, które dorastają, aby osiąść potencjalnie nieśmiertelne dusze? Ojciec w niebie traktuje Duchową Matkę dzieci wszechświata jako równą sobie. Podobne Bogu jest dzielenie swego życia i wszystkiego z nim związanego na równych prawach z partnerem-matką, która dzieli z tobą w pełni boskie doświadczenie powielania was samych w życiu waszych dzieci. Jeżeli tylko potrafisz

kochać swoje dzieci tak, jak Bóg kocha ciebie, będziesz kochał i otaczał czułą opieką swoją żonę, tak, jak Ojciec w niebie poważy i wywyższa Nieskończonego Ducha, matkę wszystkich duchowych dzieci rozległego wszechświata”.

133:2.3 (1471.2) Gdy wchodzili na pokład statku, oglądając się za siebie ujrzeli scenę, parę ludzi stojącą w milczącym uścisku, z oczami pełnymi łez. Gonod, słysząc drugą połowę posłania Jezusa do mężczyzny, przez cały dzień to rozważał i postanowił zreorganizować swe życie rodzinne, kiedy wróci do Indii.

133:2.4 (1471.3) Podróż do Nikopolis upływała przyjemnie, ale powoli, ponieważ nie było pomyślnych wiatrów. Cała trójka spędzała wiele godzin na opowiadaniu swych przeżyć w Rzymie i na wspomnianiu wszystkiego tego, co im się przydarzyło od czasu, gdy po raz pierwszy spotkali się w Jerozolimie. Ganid przesiąkał duchem służby osobistej. Zaczął pracować nad stewardem statku, ale drugiego dnia, kiedy wypłynął na głębokie wody religijne, zawołał Jeszue, aby mu pomógł.

133:2.5 (1471.4) Kilka dni spędzili w Nikopolis, mieście, które August założył jakieś pięćdziesiąt lat temu, jako „miasto zwycięstwa”, dla upamiętnienia bitwy pod Akcjum; położone było na tej ziemi, na której obozował ze swym wojskiem przed bitwą. Zakwaterowali się w domu pewnego Jeramy, Greka, prozelity wiary żydowskiej, którego spotkali na statku. Apostoł Paweł spędził całą zimę w tym samym domu, z synem Jeramy, podczas swej trzeciej podróży misyjnej. Z Nikopolis pożeglowali tym samym statkiem do Koryntu, stolicy rzymskiej prowincji Achai.

3. W Koryncie

133:3.1 (1471.5) Kiedy dotarli do Koryntu, Ganid żywo zainteresował się religią żydowską, nic zatem dziwnego, że pewnego dnia, mijając synagogę i widząc ludzi wchodzących do środka, poprosił Jezusa, aby go wziął na nabożeństwo. Tego dnia słuchali rozprawy uczonego rabina „Przeznaczenie Izraela”, a po nabożeństwie spotkali się z Krispusem, zarządcą tej synagogi. Wiele razy wracali na nabożeństwo do synagogi, ale zwłaszcza po to, żeby się spotkać z Krispusem. Ganid bardzo polubił Krispusa, jego żonę i rodzinę, złożoną z pięciorga dzieci. Bardzo lubił się przyglądać, jak ten Żyd prowadzi swe życie rodzinne.

133:3.2 (1472.1) Podczas gdy Ganid poznawał życie rodzinne, Jezus nauczał Krispusa lepszych dróg życia religijnego. Ponad dwadzieścia razy spotkał się Jezus z tym Żydem o postępowych poglądach; nic więc dziwnego, że w latach późniejszych, gdy Paweł wygłaszał kazania w tej samej synagodze i kiedy Żydzi odrzucili jego posłanie, i przegłosowali zakaz wygłaszania dalszych jego kazań, i kiedy Paweł poszedł do nie-Żydów Krispus z całą swoją rodziną przyjął nową religię i stał się jedną z głównych podpór kościoła chrześcijańskiego, który Paweł założył później w Koryncie.

133:3.3 (1472.2) W ciągu tych osiemnastu miesięcy, kiedy Paweł głosił kazania w Koryncie, później razem z Sylasem i Tymoteuszem, spotkał on wielu innych, których nauczał „żydowski guwerner, uczący syna indyjskiego kupca”.

133:3.4 (1472.3) W Koryncie spotkali ludzi wszystkich ras, zgromadzonych tutaj z trzech kontynentów. Po Aleksandrii i Rzymie, było to najbardziej kosmopolityczne miasto w cesarstwie śródziemnomorskim. W mieście tym było wiele przykuwających uwagę atrakcji a Ganidowi nigdy się nie znudziło odwiedzanie cytadeli, która wznosiła się na około sześćset metrów nad poziomem morza. Ganid spędził również sporo swojego wolnego czasu przy synagodze i w domu Krispusa. Z początku był zaszokowany, później oczarowany, statusem, jaki miała kobieta w rodzinie żydowskiej; dla młodego Hindusa to było odkrycie.

133:3.5 (1472.4) Jezus i Ganid często gościli w innym żydowskim domu, pobożnego kupca Justusa, który mieszkał tuż obok synagogi. I wiele razy później, kiedy Apostoł Paweł przebywał w tym domu, słuchał on opowieści o tamtych odwiedzinach chłopca indyjskiego i jego żydowskiego guwernera i obydwaj, Paweł i Justus, zastanawiali się, co się mogło stać z tym tak mądrym i znakomitym, hebrajskim nauczycielem.

133:3.6 (1472.5) Podczas pobytu w Rzymie Ganid zauważył, że Jezus nie chciał chodzić z nimi do łaźni publicznych. Później, kilka razy, ten młody człowiek próbował nakłonić Jezusa, aby dokładniej wyraził swoją opinię w sprawie związków pomiędzy płciami. Aczkolwiek Jezus odpowiadał na pytania chłopca, nigdy nie wdawał się w dłuższe dyskusje na te tematy. Jednego wieczora, gdy przechadzali się po Koryncie w pobliżu tego miejsca, gdzie mur cytadeli schodził w dół ku morzu, zostali zaczepieni przez dwie kobiety publiczne. Ganid, przesiąknięty ideą – i słusznie – że Jezus jest człowiekiem o wysokich

ideałach i że brzydzi się wszystkim, co ma związek z nieczystością lub posiada posmak zła, odezwał się ostro do tych kobiet i gruboskórnie odprawił je precz. Kiedy Jezus to zobaczył, rzekł do Ganida: „Masz dobro na myśli, ale nie powinieneś ośmielać się tak mówić do dzieci Boga, nawet, jeśli przypadkiem są jego błędzącymi dziećmi. Kim my jesteśmy, żeby osądzać te kobiety? Czy znasz przypadkiem wszystkie okoliczności, które skłoniły je do tego, aby uciekały się do takich sposobów zarabiania na życie? Zatrzymajmy się tutaj i porozmawiajmy o tych sprawach.” Tym, co powiedział, o wiele bardziej zaskoczone były kurtyzany niż Ganid.

133:3.7 (1472.6) Kiedy tak stali w świetle księżyca, Jezus zaczął mówić: „W każdym ludzkim umyśle żyje Boski duch, dar Ojca w niebie. Ten dobry duch zawsze pragnie prowadzić nas do Boga, pomóc nam znaleźć Boga i poznać Boga; ale jest również w śmiertelnikach wiele naturalnych, fizycznych tendencji, w które Stwórca ich wyposażył, aby służyły dobru jednostki i gatunku. Otóż, częstokroć ludzie są zdezorientowani, tak mężczyźni jak i kobiety, gdy próbują zrozumieć siebie samych i borykają się z różnorakimi trudnościami, zarabiając na utrzymanie w świecie tak bardzo zdominowanym przez egoizm i grzech. Czuję Ganidzie, że żadna z tych kobiet nie została nikczemną rozmyślnie. Mogę powiedzieć, patrząc na ich twarze, że przeżyły one wiele smutku, cierpiały bardzo z rąk najwyraźniej okrutnego losu. Nierozmyślnie wybrały ten rodzaj życia; w zniechęceniu, graniczącym z desperacją, poddały się naciskowi chwili i zaakceptowały ten przykry sposób zarabiania na życie, jako najlepszą drogę wyjścia z sytuacji, która dla nich wydawała się beznadziejna. Ganidzie,

niektórzy ludzie są rzeczywiście niegodziwi w swych sercach, rozmyślnie wybierają robienie podłych rzeczy, ale powiedz mi, kiedy patrzysz na te łzami zalane twarze, czy widzisz tu cokolwiek złego czy niegodziwego?”. I kiedy Jezus przerwał, czekając na odpowiedź, Ganid zduszonym głosem wyjąkał: „Nie, Nauczycielu, nie widzę. I przepraszam za moje grubiaństwo w stosunku do nich – błagam je o przebaczenie”. Wówczas Jezus rzekł: „A ja świadczę za nie, że przebaczyły ci, tak jak mówię za mojego Ojca w niebie, że im przebaczył. Teraz chodźcie wszyscy ze mną do domu mojego przyjaciela, gdzie poszukamy pokrzepienia i planu na przyszłe, nowe i lepsze życie”. Aż dotąd zdumione kobiety nie wyrzekły ani słowa; popatrzyły jedna na drugą i milcząco poszły za mężczyznami, którzy szli przodem.

133:3.8 (1473.1) Wyobraźcie sobie zdziwienie żony Justusa, gdy o późnej godzinie Jezus zjawił się z Ganidem i dwiema nieznajomymi, mówiąc: „Wybaczcie nam, że przyszliśmy tak późno, ale Ganid i ja mamy ochotę coś przekąsić i chcielibyśmy się tym podzielić z nowo poznanymi przyjaciółkami, które także potrzebują się posilić; ale nade wszystko przyszliśmy do was z myślą, że będziecie chcieli doradzić nam, jak najlepiej pomóc tym kobietom zacząć nowe życie. Mogą opowiedzieć wam swoje historie, ale przypuszczam, że miały sporo kłopotów a ich obecność tutaj, w waszym domu, świadczy o tym, jak gorliwie chcą poznać dobrych ludzi i jak ochoczo oraz skwapliwie skorzystały z okazji, żeby pokazać całemu światu – jak również aniołom w niebie – jakimi dzielnymi i szlachetnymi kobietami mogą zostać”.

133:3.9 (1473.2) Kiedy Marta, żona Justusa, rozłożyła jedzenie na stole, Jezus niespodziewanie ich zostawił, mówiąc: „Ponieważ robi się późno a ojciec tego młodego człowieka czeka na nas, prosimy, abyście nam wybaczyli, że zostawimy was tutaj razem – trzy kobiety – ukochane dzieci Najwyższego. A ja będę się modlił o wasze duchowe przewodnictwo, kiedy będziecie robić plany na nowe, lepsze życie na Ziemi i na przyszłe życie wieczne”.

133:3.10 (1473.3) Tak więc Jezus z Ganidem zostawili te kobiety. Jak dotąd dwie kurtyzany milczały; Ganid tak samo oniemiał. Na kilka chwil oniemiała i Marta, ale wkrótce stanęła na wysokości zadania i tak jak się Jezus tego spodziewał, zrobiła wszystko dla tych obcych kobiet. Starsza z dwu kobiet umarła wkrótce po tym zdarzeniu, z promienną nadzieją na wieczne życie a młodsza pracowała u Justusa, później została na resztę życia członkiem pierwszego Kościoła chrześcijańskiego w Koryncie.

133:3.11 (1473.4) W domu Krispusa Jezus i Ganid wielokrotnie spotykali pewnego Gajusa, który później został lojalnym stronnikiem Pawła. Podczas tych dwóch miesięcy, spędzonych w Koryncie, prowadzili oni serdeczne rozmowy z mnóstwem wartościowych jednostek i w rezultacie tych wszystkich, pozornie przypadkowych kontaktów, ponad połowa tych ludzi była tak poruszona, że zostali członkami późniejszej wspólnoty chrześcijańskiej.

133:3.12 (1473.5) Gdy po raz pierwszy Paweł przybył do Koryntu, nie zamierzał pozostawać tam długo. Nie wiedział jednak, jak dobrze żydowski guwerner przygotował podwaliny jego działalności. Później odkrył, że Akwila i Pryska rozbudzili już wielkie zainteresowanie;

Akwila był jednym z cyników, którego Jezus spotkał podczas pobytu w Rzymie. Ta para żydowskich uchodźców z Rzymu szybko przyjęła nauczanie Pawła. Paweł żył z nimi i pracował, gdyż oni również byli wytwórcami namiotów. Ze względu na te okoliczności, Paweł przedłużył swój pobyt w Koryncie.

4. Działalność indywidualna w Koryncie

133:4.1 (1474.1) Jezus i Ganid mieli znacznie więcej interesujących przeżyć w Koryncie. Rozmawiali szczerze ze sporą liczbą osób, które bardzo skorzystały z nauk otrzymanych od Jezusa.

133:4.2 (1474.2) Młynarza nauczał Jezus mielenia ziaren prawdy w młynie życiowego doświadczenia, tak, aby przekształcić trudne sprawy życia boskiego na łatwe do przyjęcia, nawet przez słabych i bojaźliwych wśród braci śmiertelników. Jezus powiedział: „Daj mleko prawdy tym, którzy są niemowlętami w duchowym postrzeganiu. W twojej żywej i miłości pełnej służbie podawaj strawę duchową w atrakcyjnej formie i dostosowaną do możliwości umysłowych każdego pytającego”.

133:4.3 (1474.3) Rzymskiemu setnikowi Jezus powiedział: „Oddawaj cesarzowi to, co jest cesarskie a Bogu to, co jest Boskie. Szczere służenie Bogu i lojalne służenie cesarzowi nie kolidują ze sobą, chyba, że cesarz uważa, iż może wymagać dla siebie takiego hołdu, do którego tylko Bóstwo może rościć sobie prawo. Lojalność wobec

Boga, jeśli go poznasz, sprawi, że będziesz bardziej jeszcze lojalny i wierny w twoim poświęceniu dla wartościowego imperatora”.

133:4.4 (1474.4) Gorliwemu przywódcy mitraickiemu Jezus powiedział: „Dobrze robisz, szukając religii wiecznego zbawienia, ale błędzisz, szukając takiej chwalebnej prawdy pośród misteriów stworzonych przez człowieka i pośród ludzkich filozofii. Czy nie wiesz, że tajemnica wiecznego zbawienia mieszka w twojej duszy? Czy nie wiesz, że Bóg z nieba zesłał swojego ducha, aby żył w tobie i że ten duch poprowadzi wszystkich kochających prawdę i służących Bogu śmiertelników z tego życia, przez bramy śmierci, do wiecznych wysokości światła, gdzie Bóg czeka na przyjęcie swoich dzieci? I nigdy nie zapomnij, że wy, którzy znacie Boga, jesteście synami Boga, jeżeli prawdziwie pragniecie być jemu podobni”.

133:4.5 (1474.5) Epikurejskiemu nauczycielowi powiedział: „Robisz dobrze, wybierając to, co najlepsze i doceniając dobro, ale czy jesteś mądry, kiedy nie uda ci się dostrzec większych rzeczy śmiertelnego życia, istniejących w duchowych domenach, rzeczy wywodzących się z uświadomienia sobie obecności Boga w sercu ludzkim? Wielką rzeczą w całym ludzkim doświadczeniu jest świadomość poznania Boga, którego duch żyje w tobie i pragnie cię prowadzić w tę długą i prawie nieskończoną podróż, abyś mógł dotrzeć do osobistej obecności naszego wspólnego Ojca, Boga całego stworzenia, Pana wszechświatów”.

133:4.6 (1474.6) Greckiemu przedsiębiorcy budowlanemu powiedział:
„Mój przyjacielu, tak jak budujesz materialne budowle dla ludzi, tak w swojej duszy rozwijaj duchowy charakter, na podobieństwo Boskiego ducha. Nie pozwól twoim sukcesom doczesnego budowniczego przewyższyć twoich osiągnięć duchowego syna królestwa nieba. Kiedy w czasie budujesz mieszkania dla innych, nie zaniedbaj zabezpieczyć sobie prawa do mieszkań wieczności. Zawsze pamiętaj, że jest miasto, którego fundamentami są prawość i prawda, a którego budowniczym i stwórcą jest Bóg”.

133:4.7 (1474.7) Rzymskiemu sędziemu powiedział: „Pamiętaj, że tak jak ty sądzisz ludzi, pewnego dnia sam staniesz przed trybunałem Władców wszechświata. Sądz sprawiedliwie a nawet miłosiernie, tak jak i ty pewnego dnia zapragniesz miłosiernego rozpatrzenia sprawy u Najwyższego Arbitra. Sądz tak, jak sam chciałbyś być sądzony w podobnych okolicznościach, będąc prowadzony tak przez ducha prawa, jak również przez jego literę. Tak jak wymierzasz sprawiedliwość, zdominowaną przez bezstronność na rzecz tych, których doprowadzono przed ciebie, tak i ty będziesz miał prawo oczekiwać sprawiedliwości, łagodzonej przez miłosierdzie, kiedy pewnego razu staniesz przed Sędzią całej Ziemi.

133:4.8 (1475.1) Właścicielce greckiego zajazdu Jezus powiedział: „Służ swoją gościnnością, jak ktoś, kto gości dzieci Najwyższego. Podnieś móżół swojej codziennej pracy do wyższych poziomów wyszukanej sztuki, przez coraz lepsze uświadomienie sobie, że służysz Bogu w tych osobach, które on zamieszkuje przez swego ducha; tego, który

zstąpił, aby żyć w sercach ludzkich, a który tym samym próbuje przeobrazić ich umysły i doprowadzić ich dusze do wiedzy o Rajskim Ojcu wszystkich tych darów jakimi obdarza boski duch”.

133:4.9 (1475.2) Wiele razy Jezus spotkał się z chińskim kupcem.

Żegnając się z nim tak go pouczał: „Czcij tylko tego Boga, który jest twoim prawdziwym, duchowym protoplastą. Pamiętaj, że duch Ojca zawsze żyje w tobie i zawsze ku niebu kieruje twą duszę. Jeśli pójdziesz za podświadomym przewodnictwem tego nieśmiertelnego ducha, na pewno wciąż będziesz kroczył wzniosłą drogą odkrywania Boga. I gdy dotrzesz do Ojca w niebie, stanie się tak dlatego, że szukając jego stawałeś się coraz bardziej jemu podobny. Tak więc żegnaj, Chang, ale tylko na chwilę, wkrótce bowiem spotkamy się znowu na światach światłości, gdzie Ojciec duchowej duszy przygotował wiele wspaniałych miejsc postoju dla zdążających do Raju”.

133:4.10 (1475.3) Podróżnikowi z Brytanii Jezus powiedział: „Mój bracie, zauważyłem, że szukasz prawdy i zakładam, że duch Ojca całej prawdy ma sposobność mieszkać w tobie. Czy kiedykolwiek szczerze próbowałeś rozmawiać z duchem swojej własnej duszy? Taka rozmowa doprawdy jest trudna i rzadko daje świadomość sukcesu; ale każda szczerza próba kontaktu materialnego umysłu z zamieszkującym go duchem przynosi pewien sukces, pomimo, że większość tak wspaniałych, ludzkich doznań, długo musi pozostawać

podświadomym zapisem w duszach rozpoznających Boga śmiertelników”.

133:4.11 (1475.4) Zbiegłemu chłopcu Jezus powiedział: „Pamiętaj – Bóg i ty sam – to są dwie rzeczy, od których nie możesz uciec. Gdziekolwiek nie pójdziesz, musisz wziąć ze sobą siebie i ducha niebiańskiego Ojca, który żyje w twoim sercu. Mój synu, przestań okłamywać sam siebie, usatkuj się i zacznij dzielnie stawiać czoła przeciwnościom życia; trzymaj się mocno pewności synostwa Boga i gwarancji wiecznego życia, tak jak cię uczyłem. Od tego dnia staraj się być prawdziwym mężczyzną, człowiekiem zdecydowanym stawiać czoła życiu odważnie i inteligentnie”.

133:4.12 (1475.5) Potępionemu kryminaliście, w ostatniej jego godzinie, Jezus powiedział: „Mój bracie, niedobry czas przyszedł na ciebie. Zbłądziłeś na swej drodze, wplątałeś się w sieci przestępstwa. Z rozmowy z tobą dobrze wiem, że nie chciałeś zrobić tej rzeczy, która cię będzie kosztować twoje doczesne życie. Ale zrobiłeś to zło i twoi współbracia uznali cię winnym; postanowili, że masz umrzeć. Ani ty, ani ja nie możemy odmawiać państwu prawa do samoobrony, według jego wyboru. Wygląda na to, że nie ma ludzkiego sposobu ucieczki od kary za twoje wykroczenie. Twoi współbracia muszą cię sądzić za to, co zrobiłeś, ale jest Sędzia, do którego możesz apelować o przebaczenie i który będzie cię sądził na podstawie twych prawdziwych motywów i lepszych intencji. Jeśli twoja skrucha za grzechy jest prawdziwa a twoja wiara szczera, nie musisz się bać sądu Bożego. To, że twój błąd pociąga za sobą karę śmierci, nałożoną przez

człowieka, nie odbiera twej duszy możliwości dostąpienia sprawiedliwości i skorzystania z miłosierdzia przed niebiańskimi sądami”.

133:4.13 (1476.1) Jezus odbył dużo serdecznych rozmów z wielką liczbą głodnych dusz, zbyt wielką, żeby zamieścić je w tym zapisie. Trzej podróżni przyjemnie spędzili swój czas w Koryncie. W czasach rzymskich, Korynt był najważniejszym miastem Grecji, po Atenach, które miały renomę centrum edukacji a ten dwumiesięczny pobyt w dobrze prosperującym ośrodku handlowym dostarczył podróżnym wszelkich możliwości zdobycia wielu bardzo cennych doświadczeń. Pobyt w tym mieście należał do najbardziej interesujących ze wszystkich ich postojów w drodze powrotnej z Rzymu.

133:4.14 (1476.2) W Koryncie Gonod miał wiele interesów, ale wreszcie zakończył wszystko i szykowali się pożeglować do Aten. Płynęli małą łodzią, która mogła być przewożona drogą lądową z jednego portu Koryntu do drugiego, na odległość szesnastu kilometrów.

5. W Atenach – rozprawa o nauce

133:5.1 (1476.3) Wkrótce dotarli do starego centrum greckiej nauki i oświaty a Ganid przeżywał dreszcz emocji na myśl o pobycie w Atenach, w Grecji, w centrum kultury byłego imperium Aleksandra, które rozciągnęło swoje granice aż do jego własnej ojczyzny, Indii. Gonod niewiele miał interesów do załatwienia w Atenach i większość

swojego czasu spędził z Jezusem i Ganidem, odwiedzając wiele interesujących miejsc i słuchając ciekawych dyskusji młodzieńca z jego wszechstronnym nauczycielem.

133:5.2 (1476.4) Wielki uniwersytet wciąż prosperował w Atenach i cała trójka często odwiedzała jego sale wykładowe. Jezus i Ganid, kiedy uczęszczali na wykłady prowadzone w muzeum, w Aleksandrii, dogłębnie przedyskutowali nauki Platona. Wszyscy podziwiali sztukę grecką, której przykłady nadal można było znaleźć tu i ówdzie w okolicach miasta.

133:5.3 (1476.5) Zarówno ojciec jak i syn dużo skorzystali z dyskusji o nauce, którą pewnego wieczora Jezus prowadził w ich obecności z greckim filozofem. Doktryner ten mówił prawie trzy godziny, a kiedy skończył swoją rozprawę, Jezus powiedział co następuje, w terminologii myśli współczesnej:

133:5.4 (1476.6) Pewnego dnia naukowcy mogą mierzyć energię, albo przejawy siły, grawitacji, światła i elektryczności, lecz ci sami naukowcy nigdy nie będą mogli (naukowo) określić wam, czym są te wszechświatowe zjawiska. Nauka ma do czynienia z działaniami fizyczno-energetycznymi; religia ma do czynienia z wartościami wiecznymi. Prawdziwa filozofia powstaje z tej mądrości, która najlepiej wiąże ze sobą te ilościowe i jakościowe spostrzeżenia. Zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że czysto materialnego naukowca może dotknąć pycha matematyczna i egotyzm statystyczny, nie mówiąc już o duchowej ślepotcie.

133:5.5 (1476.7) Logika obowiązuje w świecie materialnym a matematyka jest niezawodna, kiedy ogranicza swe zastosowanie do rzeczy

materialnych, jednak nie może być uznawana za zupełnie pewną i nieomylną, kiedy stosowana jest do problemów życia. Życie obejmuje te zjawiska, które są niezupełnie materialne. Arytmetyka twierdzi, że jeśli jeden człowiek może ostrzyć owcę w dziesięć minut, dziesięciu ludzi może ją ostrzyć w minutę. Jest to matematycznie trafne, ale jest nieprawdziwe, gdyż dziesięciu ludzi nie może tego tak zrobić; przeszkadzaliby sobie tak bardzo, że praca znacznie by się opóźniła.

133:5.6 (1477.1) Matematyka dowodzi, że jeśli jedna osoba oznacza pewną jednostkę wartości intelektualnej i moralnej, dziesięć osób będzie oznaczało dziesięciokrotną tego wartość. Jednak przy postępowaniu z ludzką osobowością, bliższe prawdy byłoby stwierdzenie, że taki związek osobowości jest raczej wartością równą kwadratowi liczby osobowości, których dotyczy równanie, niż prostą sumą arytmetyczną. Grupa społeczna, złożona z istot ludzkich, w skoordynowanej harmonii roboczej, oznacza siłę znacznie większą niż prosta suma jej członków.

133:5.7 (1477.2) Ilość może być określona jako *fakt* i staje się tym samym naukową regułą. Jakość, stanowiąc przedmiot interpretacji umysłu, reprezentuje ocenę *wartości* i tym samym musi pozostać doświadczeniem jednostki. Kiedy zarówno nauka jak i religia staną się mniej dogmatyczne i bardziej tolerancyjne na krytycyzm, wtedy filozofia zacznie osiągać *jedność* w inteligentnym rozumieniu wszechświata.

133:5.8 (1477.3) Istnieje jedność w kosmicznym wszechświecie, jeśli tylko możecie dostrzec jej działanie w aktualności. Rzeczywisty wszechświat jest przyjazny dla każdego dziecka wiecznego Boga.

Prawdziwy problem wygląda tak: jak może ograniczony umysł człowieka osiągnąć logiczną, prawdziwą i właściwą jedność myślenia? Ten stan umysłu, w którym rozumie się wszechświat, można osiągnąć jedynie poprzez wyobrażenie sobie, że fakt ilościowy oraz wartość jakościowa posiadają wspólną przyczynę w Rajskim Ojcu. Takie pojmowanie rzeczywistości przynosi szerszą wnikliwość w celową jedność zjawisk wszechświata; objawia ono nawet duchowy cel progresywnych osiągnięć osobowości. I to jest idea jedności, która może dać odczucie niezmiennego tła żywego wszechświata, z ciągle zmiennymi relacjami nieosobowymi i ewoluującymi związkami osobowymi.

133:5.9 (1477.4) Materia i duch oraz stan, który wkracza pomiędzy nie, stanowią trzy powiązane i wzajemnie połączone poziomy prawdziwej jedności rzeczywistego wszechświata. Niezależnie od tego, jak bardzo rozbieżne mogą się wydawać wszechświatowe zjawiska dotyczące faktu i wartości, są one, mimo wszystko, zjednoczone w Najwyższym.

133:5.10 (1477.5) Rzeczywistość egzystencji materialnej związana jest tak samo z nierozpoznaną energią jak i z widzialną materią. Kiedy energie wszechświata zostają tak spowolnione, że osiągają właściwy poziom ruchu, wtedy, w sprzyjających warunkach, te same energie stają się masą. I nie zapomnijcie o tym, że umysł, który sam może zauważyć obecność dostrzegalnych rzeczywistości, jest także rzeczywisty. I zasadniczą przyczyną tego wszechświata energii-masy, umysłu i ducha, jest wieczna – istnieje i jest zawarta w naturze i reakcjach Ojca Wszechświatowego oraz jego absolutnych partnerów.

133:5.11 (1477.6) Wszyscy byli dogłębnie zdumieni słowami Jezusa i kiedy Grek zbierał się do odejścia, powiedział: „Wreszcie moje oczy ujrzały Żyda, który myśli o czymś innym niż wyższość rasowa i mówi o czymś innym niż religia”. Potem udali się na nocny spoczynek.

133:5.12 (1477.7) Pobyt w Atenach był przyjemny i wartościowy, ale nie był szczególnie owocny, gdy idzie o nawiązywanie kontaktów z ludźmi. W tamtych czasach zbyt wielu Ateńczyków wynosiło się intelektualnie, na skutek ich reputacji pochodzącej z innych czasów, albo też byli mentalnymi ignorantami i głupcami, stanowiąc potomstwo podrzędnych niewolników z tych wcześniejszych okresów, kiedy to Grecja cieszyła się sławą i mądrością umysłów jej mieszkańców. Ale nawet w późniejszych czasach można było znaleźć wśród obywateli Aten wiele przenikliwych umysłów.

6. W Efezie – rozprawa o duszy

133:6.1 (1477.8) Podróżnicy wyruszyli z Aten i udali się przez Troadę do Efezu, stolicy rzymskiej prowincji Azji. Wiele razy odwiedzali sławną świątynię Artemidy Efezkiej, która znajdowała się mniej więcej trzy kilometry od miasta. Artemida była najślawniejszą boginią całej Azji Mniejszej i uwiecznieniem jeszcze wcześniejszej bogini matki ze starożytnych, anatolijskich czasów. Ten surowy posąg, wystawiony w olbrzymiej świątyni poświęconej jej kultowi, rzekomo spadł z nieba. Nie wszystkie wcześniejsze praktyki Ganida, dotyczące szacunku dla figur jako symboli boskości, zostały wykorzenione i zastanawiał się

on teraz nad zakupem małego, srebrnego relikwiarza, aby uczcić płodność bogini Azji Mniejszej. Tego wieczora bardzo długo rozmawiali o czczeniu rzeczy wykonanych ludzkimi rękami.

133:6.2 (1478.1) Trzeciego dnia spacerowali wzdłuż rzeki, przyglądając się pogłębianiu wejścia do portu. W południe rozmawiali z młodym Fenicjaninem, który tęsknił za swoim krajem i był bardzo przygnębiony; ale przede wszystkim zazdrościł pewnemu młodemu człowiekowi, który zamiast niego otrzymał awans. Jezus pocieszał go i zacytował stare żydowskie przysłowie: „Dar człowieka toruje mu drogę i do możliwych go prowadzi”.

133:6.3 (1478.2) Spośród wszystkich wielkich miast, które odwiedzili w czasie tej śródziemnomorskiej podróży, tutaj zrobili najmniej dla przygotowania podwalin pod późniejszą pracę misjonarzy chrześcijańskich. Chrześcijaństwo w Efezie zaczęło się w dużej mierze dzięki wysiłkom Pawła, który mieszkał tutaj ponad dwa lata, utrzymując się z robienia namiotów i prowadząc każdego wieczoru wykłady na temat religii i filozofii w głównym audytorium szkoły Tyrannosa.

133:6.4 (1478.3) Z miejscową szkołą filozofii związany był postępowy myśliciel i Jezus odbył z nim kilka owocnych spotkań. Podczas tych rozmów Jezus częstokroć używał słowa „dusza”. W końcu ten uczony Grek zapytał go, co rozumie przez słowo „dusza”, a Jezus mu odpowiedział:

133:6.5 (1478.4) „Dusza jest tą częścią człowieka, która odzwierciedla jaźń, rozróżnia prawdę i spostrzega ducha, która na zawsze wywyższa

istotę ludzką ponad poziom świata zwierzęcego. Samoświadomość, w sobie i od siebie, nie jest duszą. Etyczna samoświadomość jest prawdziwą samorealizacją człowieka i stanowi fundament duszy ludzkiej a dusza jest tą częścią człowieka, która reprezentuje potencjalne wartości wiecznego trwania ludzkiego doświadczenia. Dusza charakteryzuje się moralnym wyborem i osiągnięciami duchowymi, możliwością poznania Boga i chęcią bycia jemu podobną. Dusza ludzka nie może istnieć niezależnie od moralnego myślenia i działalności duchowej. Bezwładna dusza jest duszą umierającą. Jednak dusza ludzka jest odmienna od Boskiego ducha, który zamieszkuje w umyśle. Boski duch przybywa wraz z początkami moralnego funkcjonowania ludzkiego umysłu i to jest to wydarzenie, kiedy rodzi się dusza.

133:6.6 (1478.5) Ocalenie czy utrata duszy zależy od tego, czy etyczna świadomość osiągnie czy też nie status wiecznego życia, poprzez wieczne przymierze z towarzyszącym jej wyposażeniem nieśmiertelnego ducha. Zbawienie jest uduchowieniem samoświadomości moralnego jestestwa, które tym samym nabiera wartości wiecznego życia. Wszystkie formy konfliktu duszy polegają na braku harmonii pomiędzy moralną albo duchową samoświadomością a samoświadomością czysto intelektualną.

133:6.7 (1478.6) Dusza ludzka, kiedy jest dojrzała, uszlachetniona i uduchowiona, zbliża się do niebiańskiego statusu w tym, że dochodzi do poziomu bytu wkraczającego pomiędzy byt materialny a duchowy, pomiędzy materialną jaźń a Boskiego ducha. Rozwijająca się dusza istoty ludzkiej trudna jest do określenia i jeszcze trudniejsza do

demonstracji, gdyż nie jest wykrywalna metodami zarówno materialnego dociekania jak i duchowego dowodzenia. Nauka materialna nie może wykazać istnienia duszy, nie może tego również dokonać czysto duchowy test. Pomimo niepowodzenia, zarówno materialnej nauki jak i duchowych standardów przy odkrywaniu istnienia duszy ludzkiej, każdy moralnie świadomy śmiertelnik *wie* o istnieniu *swej* duszy, jako o *rzeczywistym* i aktualnym osobistym doznaniu”.

7. Pobyt na Cyprze – rozprawa o umyśle

133:7.1 (1479.1) Wkrótce podróżnicy pożeglowali na Cypr, zatrzymując się na Rodos. Przyjemnie spędzili długą podróż morską i przybyli do miejsca przeznaczenia na wyspie dobrze wypoczęci na ciele i pokrzepieni na duchu.

133:7.2 (1479.2) Ponieważ podróż śródziemnomorska dobiegała końca, na Cyprze podróżnicy chcieli mieć okres prawdziwego wypoczynku i rozrywki. Dopłynęli do Pafos i zaczęli gromadzić zapasy na kilkutygodniowy pobyt w pobliskich górach. Trzeciego dnia po przybyciu wyruszyli w góry, ze swoimi dobrze obładowanymi zwierzętami jucznymi.

133:7.3 (1479.3) Przez dwa tygodnie cała trójka miło spędzała czas i wówczas, zupełnie niespodziewanie, młody Ganid nagle ciężko zachorował. Dwa tygodnie miał bardzo wysoką gorączkę, często majaczył; zarówno Jezus jak i Gonod opiekowali się chorym

chłopcem. Jezus umiejętnie i czule dbał o chłopca a ojciec był zdumiony zarówno delikatnością jak i biegłością, widoczną w całej jego opiece jaką otaczał dotkniętego chorobą młodzieńca. Byli daleko od siedzib ludzkich a chłopiec był zbyt chory, żeby go ruszać; więc urządzili się najlepiej jak mogli, aby w górach go pielęgnować aż wróci do zdrowia.

133:7.4 (1479.4) W czasie trzytygodniowej rekonwalescencji Ganida Jezus opowiadał mu wiele ciekawych rzeczy na temat przyrody i jej najrozmaitszych kaprysów. A ile uciechy mieli, kiedy wędrując przez góry chłopiec zadawał pytania, Jezus odpowiadał na nie a ojciec przysłuchiwał się temu wszystkiemu ze zdumieniem.

133:7.5 (1479.5) W ostatnim tygodniu ich pobytu w górach, Jezus i Ganid długo rozmawiali o działaniu ludzkiego umysłu. Po kilku godzinach dyskusji, chłopiec zadał takie pytanie: „Ale, Nauczycielu, co masz na myśli, kiedy mówisz, że człowiek posiada wyższą formę samoświadomości niż wyżej rozwinięte zwierzęta?”. Jezus odpowiedział, co odtworzono we współczesnej frazeologii następująco:

133:7.6 (1479.6) Mój synu, mówiłem ci już sporo o umyśle ludzkim i Boskim duchu, który w nim żyje, ale teraz pozwól mi położyć nacisk na to, że samoświadomość jest *rzeczywistością*. Kiedy jakiegokolwiek zwierzę stanie się samoświadome, staje się prymitywnym człowiekiem. Takie osiągnięcie wynika z koordynacji funkcjonowania nieosobowej energii i umysłu, wyobrażającego sobie ducha i to jest

fenomen, dający podstawę do obdarzenia absolutnym punktem ogniskującym ludzkiej osobowości – duchem Ojca z nieba.

133:7.7 (1479.7) Idee nie są po prostu zapisem wrażeń; idee są wrażeniami z dodatkiem refleksyjnych interpretacji osobowej jaźni; jaźń natomiast jest czymś więcej niż sumą czyichś wrażeń. Występuje tutaj coś w rodzaju zbliżania się do jedności w rozwijającym się jestestwie a jedność ta wywodzi się z zamieszkującej człowieka obecności, części jedności absolutnej, która uaktywnia duchowo ów samoświadomy umysł zwierzęcego pochodzenia.

133:7.8 (1479.8) Żadne zwykłe zwierzę nie może uświadamiać sobie czasu. Zwierzęta mają fizjologiczną koordynację powiązanych identyfikacji-wrażeń oraz ich pamięć, ale żadne nie doznaje pełnego treści rozpoznawania wrażeń i nie przejawia celowego kojarzenia tych zespolonych doznań fizycznych, jak to widać we wnioskach inteligentnych i refleksyjnych rozumowań ludzkich. I ten fakt, istnienia samoświadomości, powiązany z rzeczywistością późniejszego doznawania duchowego, czyni człowieka potencjalnym synem wszechświata i zapowiada jego ostateczne osiągnięcie Najwyższej Jedności wszechświata.

133:7.9 (1480.1) Ludzka jaźń nie jest też zwyczajnie sumą kolejnych stanów świadomości. Bez skutecznie działającego sortownika i czynnika kojarzącego świadomości, nie może zaistnieć jedność odpowiadająca temu, co się nazywa jestestwem. Taki niezjednoczony umysł raczej nie może osiągnąć poziomów świadomości, właściwych statusowi człowieka. Jeśli skojarzenia świadomości byłyby po prostu

przypadkiem, umysły wszystkich ludzi wykazywałyby skojarzenia niekontrolowane i przypadkowe, właściwe pewnym stadiom obłądu.

133:7.10 (1480.2) Umysł ludzki, oparty wyłącznie na świadomości wrażeń fizycznych, nigdy nie mógłby osiągnąć poziomów duchowych; takiemu rodzajowi materialnego umysłu brakowałoby zupełnie poczucia wartości moralnych i pozbawiony byłby przewodniego zmysłu dominacji duchowej, która jest tak istotna dla osiągnięcia zharmonizowanej jedności osobowości w czasie i która nieodłącznie jest związana z trwaniem osobowości w wieczności.

133:7.11 (1480.3) Umysł ludzki wcześniej zaczyna przejawiać te własności, które są nadmaterialne; prawdziwie refleksyjny intelekt ludzki zupełnie nie jest związany ograniczeniami czasu. To, że jednostki są tak bardzo zróżnicowane w swych osiągnięciach życiowych, jest wynikiem nie tylko niejednakowo odziedziczonych talentów oraz różnych wpływów otoczenia, ale także stopnia zjednoczenia z zamieszkującym duchem Ojca, jaki został osiągnięty przez jaźń, czyli miernika utożsamienia się jednego z drugim.

133:7.12 (1480.4) Umysł ludzki niedobrze znosi konflikt wynikający z podwójnej lojalności. Próba służenia zarówno dobru jak i złu jest wielkim ciężarem dla duszy. Ten umysł, który jest w pełni oddany czynieniu woli Ojca w niebie, jest w najwyższym stopniu szczęśliwy i skutecznie zjednoczony. Nierozwiązane konflikty niszczą jedność i mogą przynieść załamanie się umysłu. Jednak charakter duszy, zdolnej do wiecznego życia, nie kształtuje się dzięki próbom zabezpieczenia spokoju umysłu za wszelką cenę, czy kompromisom w sprawie duchowych ideałów lub dzięki rezygnacji ze szlachetnych

aspiracji; taki spokój osiągnąć jest raczej przez dzielny tryumf tego, co jest prawdą, a takie zwycięstwo osiąga się pokonując zło potężną siłą dobra.

133:7.13 (1480.5) Następnego dnia udali się do Salaminy, gdzie wsiedli na okręt odpływający do Antiochii, na wybrzeżu syryjskim.

8. W Antiochii

133:8.1 (1480.6) Antiochia była stolicą rzymskiej prowincji Syrii i tutaj miał swoją rezydencję gubernator cesarski. Antiochia miała pół miliona mieszkańców; pod względem wielkości było to trzecie miasto cesarstwa a pierwsze pod względem nikczemności i bezwstydnej rozpusty. Gonod załatwiał ważne interesy, dlatego też Jezus i Ganid pozostawieni byli sami sobie. Zwiedzili wszystko w tym wielojęzycznym mieście, za wyjątkiem gaiku Dafne. Gonod i Ganid odwiedzili tę notoryczną świątynię hańby, ale Jezus nie chciał iść z nimi. Sceny, jakie tam miały miejsce, nie szokowały Hindusów, ale były odrażające dla idealistycznego Hebrajczyka.

133:8.2 (1480.7) Pod koniec podróży, kiedy zbliżali się do Palestyny, Jezus stał się spokojny i skłonny do refleksji. W Antiochii odwiedził tylko kilku ludzi, rzadko chodził do miasta. Po wielu pytaniach, które Ganid zadawał Jezusowi, dlaczego nauczyciel tak mało interesuje się Antiochią, uzyskał on w końcu odpowiedź: „To miasto jest blisko Palestyny, może kiedyś tu wrócę”.

133:8.3 (1481.1) W Antiochii Ganid miał bardzo ciekawe doświadczenie. Młody człowiek okazał się zdolnym uczniem i zaczął skwapliwie realizować w praktyce niektóre nauki Jezusa. Pewien Hindus, związany z biznesem jego ojca w Antiochii, stał się tak nieprzyjemny i malkontencki, że rozważano możliwość zwolnienia go. Kiedy Ganid o tym usłyszał, sam poszedł tam, gdzie mieścił się biznes ojca i odbył długą rozmowę ze swym współbratem, rodakiem. Człowiek ten uważał, że skierowano go do niewłaściwej pracy. Ganid opowiedział mu o Ojcu w niebie i wieloma metodami rozszerzył jego poglądy na religię. Ale najbardziej trafne z tego wszystkiego, co Ganid powiedział, było zacytowanie hebrajskiego przysłowia, a brzmiało ono tak: „Każdego dzieła, które twa ręka znajdzie do zrobienia, podejmij się według twych sił”.

133:8.4 (1481.2) Po przygotowaniu bagaży do odprawy z karawaną wielbłądów, poszli do Sydonu, stamtąd udali się do Damaszku a po trzech dniach byli gotowi do długiej podróży przez piaszczystą pustynię.

9. W Mezopotamii

133:9.1 (1481.3) Podróż karawaną przez pustynię nie była nowym przeżyciem dla ludzi, którzy podróżowali tak wiele. Później, gdy Ganid przyglądał się swemu nauczycielowi, jak ten pomagał załadować dwadzieścia wielbłądów i gdy zobaczył, że chce kierować ich własnym zwierzęciem, wykrzyknął: „Czy jest cokolwiek, czego nie

potrafiłbyś robić?”. Jezus tylko uśmiechnął się i powiedział: Nauczyciel z pewnością nie jest pozbawiony szacunku w oczach pilnego ucznia”. I tak wyruszyli do starożytnego miasta Ur.

133:9.2 (1481.4) Jezus bardzo interesował się dawną historią Ur, miejscem, gdzie urodził się Abraham, równocześnie fascynowały go ruiny i tradycje Suzy, tak bardzo, że Gonod i Ganid przedłużyli swój pobyt w tych miejscach o trzy tygodnie, aby dać Jezusowi więcej czasu na przeprowadzenie oględzin, jak również, aby mieć więcej możliwości przekonania go, żeby wrócił z nimi do Indii.

133:9.3 (1481.5) To właśnie w Ur Ganid miał długą rozmowę z Jezusem, dotyczącą różnic pomiędzy wiedzą, mądrością i prawdą. Wyjątkowo oczarowało go powiedzenie hebrajskiego mędrca: „Mądrość jest najważniejszą rzeczą, dlatego zdobywaj mądrość. We wszystkich twoich poszukiwaniach wiedzy, zdobywaj roztropność. Wywyższaj mądrość, a ona cię wywyższy. Rozśławi cię, gdy ją przyjmiesz”.

133:9.4 (1481.6) W końcu przyszedł dzień rozstania. Wszyscy byli bardzo dzielni, zwłaszcza chłopiec, ale to była dla niego ciężka próba. Oczy mieli pełne łez, ale odważne serca. Żegnając się ze swoim nauczycielem, Ganid powiedział: „Żegnaj, nauczycielu, ale nie na zawsze. Kiedy znowu przybędę do Damaszku, będę cię szukał. Kocham cię, gdyż myślę, że Ojciec w niebie musi być podobny do ciebie; wiem przynajmniej, że ty jesteś podobny do tego, co mi o nim opowiadałeś. Będę pamiętał twoje nauki, ale nade wszystko nigdy nie zapomnę ciebie”. Ojciec powiedział: „Żegnaj wielki nauczycielu, ty, który zrobiłeś z nas lepszych ludzi i pomogłeś nam poznać Boga”. A

Jezus odpowiedział, „Pokój niech będzie z wami i niech błogosławieństwo Ojca w niebie zawsze zostanie z wami”. Stojąc na brzegu Jezus patrzył, jak mała łódka odpływała z nimi do zakotwiczonego statku. W ten sposób Mistrz rozstał się w Charax ze swymi przyjaciółmi z Indii, nigdy już ich nie zobaczył na tym świecie; oni także nigdy się nie dowiedzieli na tym świecie, że człowiek, który pojawił się później jako Jezus z Nazaretu był tym samym przyjacielem, którego dopiero co pożegnali – ich nauczycielem Jeszua.

133:9.5 (1481.7) Ganid dorastał w Indiach i został wpływowym człowiekiem, godnym następcą swego znakomitego ojca i rozpowszechniał na wszystkie strony wiele szlachetnych prawd, których nauczył się od Jezusa, swego umiłowanego nauczyciela. Później, gdy Ganid słyszał o dziwnym nauczycielu w Palestynie, który skończył życie na krzyżu, chociaż dostrzegał podobieństwo pomiędzy ewangelią Syna Człowieczego a naukami swego żydowskiego guwernera, nigdy nie przyszło mu na myśl, że tych dwóch to faktycznie jeden i ten sam człowiek.

133:9.6 (1482.1) I tak zamknął się rozdział w życiu Syna Człowieczego, który można by nazwać: *Misja nauczyciela Jeszui*.